JWP. Sokulski Justyn
em. ins. Woj. PZNW.
Kraków, Szlak 3 m 4.

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

GŁOS BRZEŻAŃSKI

Cena numeru 10 gr.

DWUTYGODNIK

Prenumerata roczna 2 zł. z dostawą. Wpłata prenumeraty na pocztowy przekaz rozrachunkowy.

Redaktor naczelny: Ferdynand Stättner.
Adres Redakcji i Administracji: Brzeżany, Ratusz I p. drzwi Nr. 6.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 40 zł, 1/2 strony 20 zł., 1/4 strony 10 zł. Drobne ogłoszenia 10 gr. od słowa, najmniej za 1·50 zł

Rok V. Brzeżany, 15. sierpnia i 1 września 1936 r. Nr. 15 i 16.

Przez zbudowanie linji żelaznej Podhajce - Monasterzyska - połączyć Brzeżany z południową Polską i jej bogactwami przyrodzonemi!

Już od szeregu lat zapowiadały władze kolejowe, ba nawet obiecywały wyborcom województwa tarnopolskiego zarządy partyj politycznych w okresie wyborów, że w »w najbliższym czasie« zostanie wybudowana linja kolejowa Podhajce - Monasterzyska, która miałaby połączyć Brzeżany z Monasterzyskami, Buczaczem, Czortkowem, Zaleszczykami, Stanisławowem i t. d.

Obietnicami takiemi szafowano przed laty kilkunastoma, a nawet kilkoma, bardzo często. Sprawa była zresztą w pewnych latach poważnie traktowaną. Przygotowano plan nowej linji żelaznej, wytyczono trasę. Jednem słowem wszystkie prace przygotowawcze do zrealizowania budowy linji żelaznej Podhajce - Monasterzyska były skończone. Z niewiadomych względów, zapewne wskutek braku funduszów, sprawa ucichła i od kilku lat o niej głucho.

Oczywiście w ostatnich latach wskutek szalejącego kryzysu trudno było ją wznawiać. Obecnie, kiedy jesteśmy ponoś w przededniu uzyskania znaczniejszej pożyczki zagranicznej na cele wojskowe i kiedy jesteśmy w okresie stabilizującej się równowagi budżetowej - należałoby tę sprawę wyciągnąć na światło dzienne, omówić ją gdzie należy i spopularyzować jak najszerzej potrzebę realizacji tej budowy.

Miasto nasze dało Polsce w dobie dzisiejszej najwybitniejszych ludzi i sterników nawy państwowej. Niech Polska i jej Rządcy dadzą naszemu miastu w wdzięczności za jego wychowawczą atmosferę połączenie z szerokim światem i okno na świat, którem stałby się około 25-ciokilometrowy odcinek linji żelaznej Podhajce - Monasterzyska.

Nie potrzebuję dodawać, jak wielkie znaczenie strategiczne miałaby ta linja kolejowa, każdy bowiem wie i pamięta z czasów wojny światowej, czem jest linja Złotej Lipy i Koropca w zmaganiach wojennych. A więc sfery wojskowe i budżet wojskowy tą sprawą winny się zainteresować.

Nowa kolej miałaby dla Brzeżan olbrzymie znaczenie gospodarcze. Płody ciepłego Podola, zwłaszcza owoce i jarzyny zaleszczyckie, mogłyby łatwiej znaleźć się na naszym rynku. Przedewszystkiem jednak usprawniony zostałby ruch kolejowy Lwów - Brzeżany. Inaczej bowiem Dyrekcja lwowska musiałaby traktować tak ważną arterję komunikacyjną, jaką byłaby linja kolejowa Lwów — Monasterzyska.

Przypomnę, że ta droga kolejowa stałaby się najkrótszą linją żelazną, łączącą Lwów z Zaleszczykami. A wiemy, czem są dzisiejsze Zaleszczyki w Polsce i jaką mają przyszłość jako ośrodek gospodarki sadowniczej, ogrodniczej i jako słynne letnisko, czyli »Meran« Polski. Zamiast przy obecnej »ślepej« linji kolejowej, leżałyby odtąd Brzeżany na ważnym szlaku turystycznym Lwów — Winniki — Przemyślany — Dunajów — Brzeżany — Podhajce, Buczacz — Jagielnica — Zaleszczyki, z odnogą do Czortkowa. Sprawa warta jest zachodu i dlatego my czytelnicy »Głosu Brzeżańskiego« prosimy Wydziały Powiatowe w Brzeżanach i Podhajcach, Zarządy miejskie w tychże miastach, Zarządy »Polskich Międzyorganizacyjnych Komitetów Porozumiewawczych« i wszystkich ludzi dobrej woli, by tym problemem zainteresowali się i starali się z zapałem godnym tej sprawy urzeczywistnić budowę wymienionej linji kolejowej.

Przy odpowiedniem pokierowaniu tą rzeczą, można i w dzisiejszych czasach przysłużyć się bardzo w tym względzie zubożałemu miastu.

F. St.

Na marginesie pracy społecznej.

Stoimy na progu nowego roku szkolnego, z rozpoczęciem którego zaczyna się także t. zw. praca społeczna. Zanim więc otworzą się podwoje licznych świetlic i padnie odpowiedź referenta wychowania obywatelskiego, co będziemy w tym roku robić, należałoby przedtem zastanowić się, czy dotychczasowa praca, przy dotychczasowym programie i systemie, dała pożądane wyniki. Czy mamy zatem w dalszym ciągu kroczyć po dotychczasowej linji, mającej już za sobą do pewnego stopnia tradycję i stosować ten sam system, czy też, na skutek niezadowalniających wyników, mamy przystanąć i obrać taką drogę i system, któreby w przyszłości bez większych zastrzeżeń doprowadziły do wytkniętego celu. Kto bowiem bacznie śledził dotychczas wkładane wysiłki przez liczną rzeszę pracowników społecznych i zestawi je z wynikami, ten bezsprzecznie stwierdzi, że cel, nie tylko nie został osiągnięty, ale w »wyścigu« za nim, ten nam umknął. Pracować zatem dalej tym samym systemem oznaczałoby nie orjentowanie się w przestrzeni i czasie byłoby bezcelowem marnowaniem czasu, zdrowia i pieniędzy.

Bo czyż to, co mamy niejednokrotnie możność widzieć lub słyszeć, można nazwać owocem pracy społecznej? Zachowanie, postawa i ustosunkowanie się tych, nad którymi się pracowało, do zagadnień społeczno - oświatowych i państwowych, nie wskazuje na to, by byli to ludzie z pod znaku tej czy innej organizacji. Czytamy na-

tomiast, że w tej czy innej miejscowości, z takiej czy innej okazji odbyła się uroczystość nawet o dość obfitym programie. Nie spotykamy natomiast w takich sprawozdaniach, że w dniu tym domy przynajmniej członków organizacyj były przystrojone flagami państwowemi, że na ogólną liczbę mieszkańców udział w uroczystości wzięło..... uczestników, w tem wszyscy Polacy. Sprawozdania tego rodzaju, ubrane zwykle w piękną formę, przemilczają to, co było bodajże najważniejszem, co daje wierny obraz danej miejscowości, a co zarazem jest stopniem uświadomienia, czy też uspołecznienia jej mieszkańców.

W dotychczasowej praktyce zwykliśmy byli oceniać stopień uświadomienia cyframi, a zapominaliśmy, że o stopniu uświadomienia decydują właśnie luki w sprawozdaniach. Bo czyż, kierując się cyframi, można miejscowość Kozowę w naszym pow. uznać za dostatecznie uświadomioną, jeżeli pomimo istnienia kilkunastu organizacyj, liczących w sumie kilkuset członków, w czasie świąt państwowych powiewają chorągwie państwowe jedynie na urzędach i sklepach w rynku, natomiast brak ich prawie zupełnie na pozostałych domach. W samych zaś obchodach, jak n.p. w »Święcie Morza«, na ogólną liczbę mieszkańców, wynoszącą ponad 6 tyś., wzięło udział zaledwie 200 uczestników, a w dniu 15 sierpnia w »Święcie Żołnierza« już tylko 80. Czy to można nazwać uświadomieniem mas. A o czemże, jak nie o braku uświadomienia, świadczy fakt, że Polacy dotychczas posługują się w mowie potocznej obcym językiem??!!

Nad czem więc pracowaliśmy tyle lat? Gdzie są rezultaty tej pracy? Oto niech dziś dadzą odpowiedź ci, którzy uważają siebie za wielkich społeczników.

Zdaje się, żeśmy w wyścigu zakładania coraz to innych organizacyj i jednaniu dla nich członków, stłoczeni w ciasnej uliczce, spaczyli nasz cały program społeczny, że zamiast jednania szerokich mas, walcząc o stołki prezesowskie, te masy uczyniliśmy dziś nieuchwytne. Zapomnieliśmy o tem, że ważniejszy jest fundament od dachu. Rozpoczęliśmy pracę od dobrze płacących swe wkładki członkowskie jednostek, masy pozostawiając nadal bez wpływu i oświaty. Nic też dziwnego, że te stały się języczkiem u wagi waśniących się o prym na danym terenie jednostek.

Zanim więc rozpoczniemy w roku bieżącym pracę społeczną, musimy na wstępie już w miesiącu wrześniu, a najdalej w pierwszej połowie października br., na zjeździe powiatowym, zwołanym przez »Polski Komitet Międzyorganizacyjny«, rozpatrzeć dotychczasawe wyniki pracy społecznej, ustalić nowy program, uwzględniający przedewszystkiem punkty dotychczas niezrealizowane, zaś sam program powierzyć jednostkom, któreby realizując go na własnym terenie, żadnemi ubocznemi celami się nie kierowały. Tak tylko bowiem ujęta praca społeczna może dać pożądane wyniki i może dać tylko wówczas, gdy zerwiemy na zawsze z jej rozproszkowywaniem pomiędzy liczne, często z imienia tylko istniejące, organizacje, powodujące nadto rozdźwięk i rozbicie na poszczególnych terenach.

Jeśli zatem oświata ma być podwaliną naszego państwa i jeśli przez »oświatę ludu możemy dokonać cudu«, to nie zwlekając, musimy wreszcie tę oświatę podnieść do należytego poziomu. Musimy w dążeniu do tego poziomu iść zwolna, tak by za nami nie wyrastały chwasty.

J Biszko.

Z Polski i ze świata.

Generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz - Śmigły udał się przez Wiedeń do stolicy Francji. Wyjazd ten, będący odpowiedzią na wizytę gen. Gamelin w Polsce i serdeczne jego przyjęcie w Warszawie — jest wyrazem zacieśnienia węzłów przyjaźni, jaka od wieków łączy Polskę z Francją.

Francuskie pisma oficjalne zamieszczają na tytułowych kartach podobizny Naczelnego Wodza Polski i poświęcają długie artykuły Jego osobie i stanowisku w dzisiejszej Polsce oraz sprawie porozumienia polsko-francuskiego. Jak wysoko ceni Francja wizytę gen Rydz - Śmigłego o tem świadczy fakt, że na przyjęcie Jego przygotowuje się ceremonjał, jakim od wielu lat nie witano żadnego zagranicznego męża stanu. Prasa europejska przywiązuje wielką wagę do zbliżenia polsko-francuskiego, dopatrując się w niem jednej z dźwigni równowagi politycznej Europy.

Wojna domowa w Hiszpanji szaleje w dalszym ciągu, pochłaniając setki ofiar i niszcząc kraj. Mimo zmiennych wiadomości, nadawanych jużto przez radjostację rządu, jużto powstańców, wydaje się rzeczą jasną, że obecnie górą są powstańcy, dzięki dobrej organizacji swej armji. Wiadomo, że przeważająca ilość sił zbrojnych znajduje się w obozie powstańców, rząd zaś opiera się głównie na sferach robotniczych i masach ludowych. Postępy armji powstańców zagrażają poważnie Madrytowi, w którym rząd czuje się coraz mniej bezpiecznym. Nad stolicą krążą już nawet samoloty powstańców. Oczy Europy zwrócone są na wulkan pirenejski, którego losy nie są obojętne ościennym zwłaszcza państwom. Lewicowy rząd Francji pragnie zwycięstwa rządu madryckiego, faszystowskie Włochy, a za niemi i Niemcy, sprzyjają wyraźnie armji powstańców o zabarwieniu narodowem. W najbliższych dniach spodziewać się należy interwencji dyplomatycznej państw, zarówno u rządu hiszpańskiego jak i u powstańców, żądającej humanitarnego prowadzenia walki.

Dochodzą wieści, że cesarz Abisynji Heile Selasie zamierza powrócić do ojczyzny i osiąść w mieście Gore, które będzie tymczasową stolicą niezajętej przez Włoch części Abisynji. Negus chce zwrócić się do Ligi Narodów z propozycją oddania zachodniej części Abisynji pod mandat Anglji, Szwecji lub Szwajcarji.

Władze sowieckie wykryły akcję, skierowaną przeciw Stalinowi i obecnemu rządowi. Szesnastu przywódców ruchu antyrządowego po przeprowadzeniu procesu skazano na śmierć i wyrok wykonano. Przebieg procesu wykazał, że akcją kierował przebywający na wygnaniu w Norwegji Lew Trocki, wobec czego rząd sowiecki złożył norweskiemu ministrowi spraw zagranicznych oświadczenie, w którem wyraża życzenie pozbawienia Trockiego dalszego korzystania z prawa azylu w Norwegji. Rząd norweski zamierza zadość uczynić temu żądaniu lub conajmniej internować Trockiego, ponieważ odmówił stawianym mu żądaniom o rezygnacji z działalności politycznej i publicystycznej.

KRONIKA.

„Dancing wodny."

W dniu 11 lipca br. odbył się na przystani W. F. i P.W. w Brzeżanach, staraniem „Zw. Strz. i Straży Więziennej", z inicjatywy naczelnika więzienia A. Krajewskiego „Dancing wodny", połączony z uroczystością wręczenia nagród zawodnikom, którzy wzięli udział w zawodach wioślarskich w dniu „Święta Morza".

Uroczystość oraz zabawę zaszczycili swą obecnością: starosta Karol Woyciechowski, wicestarosta Połys, naczelnik więzienia A. Krajewski, nadkom. PP. A. Sobociński oraz przedstawiciel P.W. kpt. Wsolak.

W świetle reflektorów i lamp, na pięknie udekorowanej przystani, licznie zebrani goście bawili się ochoczo do godz. 5-tej rano. Bufet obfity, a tani, uległ całkowitemu zniszczeniu wskutek wzmożonego bliskością wody apetytu gości. Kierownictwo zabawy, licząc się z ogólnem zadowoleniem gości, postanowiło urządzać częściej tego rodzaju imprezy w celu zbliżenia społeczeństwa do wody oraz sportu pływackiego i wioślarskiego.

Biorąc pod uwagę korzystne warunki, jakie daje miejscowy staw, należy liczyć się, że w przyszłości społeczeństwo tutejsze potrafi je wykorzystać i poprze szlachetną i celową inicjatywę jednostek, którym należy się pełne uznanie za szczere zajęcie się na terenie tut. powiatu rozwojem życia towarzyskiego.

Zebranie „Sjonistycznej partji żydowskiej".

Na zaproszenie „Żydowskiej partji sjonistycznej i rewolucyjnej" w Brzeżanach, przybył do Brzeżan dr. Józef Schechtman z Londynu i w dniu 12 VIII. br. w sali Żyd. domu narodowego wygłosił obszerny referat o sprawach żydowskich.

Znowu związek...

Dla załatwienia spraw, interesów zawodowych i ekonomicznych pracowników umysłowych, tj. oficjalistów rolnych i leśnych (zarządców, ekonomów, praktykantów leśnych, kontrolerów, kasjerów, magazynierów, gorzelników i innych) zarząd główny „Zw. pracowników rolnych, leśnych i budowlanych, Chrześcijańska Unja Zawodowa we Lwowie" otworzył

oddział „Zw. prac. rolu., leśn. i budowl. Chrześcijańska Unja Zaw.“ z siedzibą w Brzeżanach ul. Potockich 16, którego przewodniczącym został mianowany Franciszek Stawiński, (załatwia on sprawy z terenu powiatów: Brzeżany, Podhajce, Złoczów, Zborów, Brody, Rohatyn i Buczacz).

Wybory do Kahału.

W dniu 30 sierpnia br. odbyły się wybory do kahału, podczas których uprawnionych do głosowania było 1140 osób, a głosowało 688 osób. Wybrani zostali: dr. S. Dawid, adwokat, Jakób Mittelman, kupiec, Izak Tauber, kupiec (z listy Nr. 1 ortodoksyjna), dr. Simon Klarer, adwokat, S. Vogelman, kupiec, Mozes Szwarc, szewc, Lajzor Berstein, kupiec (z listy Nr. 2 sjonistycznej) oraz Kalman Altein, przemysłowiec (z listy Nr. 3 bezpartyjna).

Odszczurzenie powiatu.

W dniach 15 - 17 lipca odbyło się odszczurzenie powiatu. Trucie szczurów było przeprowadzone polskim preperatem „Szczurzyna“.

Inspekcje sanitarne.

Przeprowadzone inspekcje sanitarne fryzjerni wykazały znaczne zaniedbania. Winni zostali pociągnięci do odpowiedzialności karno - admistracyjnej.

W dniach 1 - 11 lipca wojewódzki inspektor farmaceutyczny przeprowadził lustrację wszystkich aptek i drogueryj w Brzeżanach.

Sądy przysięgłych.

W dniu 14 września br. rozpoczynają się w sądzie okręgowym w Brzeżanach sądy przysięgłych, które trwać będą do końca października br. Rozpatrywane będą na nich przeważnie sprawy polityczne.

Przysięgli III. roków sądu przysięgłych.

Na III. roki sądu przysięgłych w sądzie okręgowym w Brzeżanach zostali wylosowani na przysięgłych głównych: Adaszyński Bolesław, Altein Kalman, Bojanowski Andrzej, Ciesielski Atanazy, Cwynar Władysław, Dąbrowski Stanisław, Dernes Józef, Drąg Jan, Hormański Michał, Koneczny Juljan, Krzemień Józef, Lerner Dawid Józef, Maciejewicz Zdzisław, Majka Wojciech, Motylewicz Władysław, Nowakowski Józef, Olszański Jakób, Parasiewicz Franciszek, Rygier Oskar, Rogowski Józef, Russ Izrael, Rybak Józef, Sałasz Jan, Sąsiedzki Marjan, Skibicki Adam, Szwed Ignacy, Wojciechowski Jan, Zalewski Kazimierz, Zimniak Paweł i Żużewicz Józef, zaś na zastępców: Bosakowski Jan Józef, Feuer Beno, Hertman Jan, Kogut Jan, Nahulak Piotr, Osterman Kopel, Pater Wojciech, Szulc Kazimierz, Tinter Ozjasz Mechel, Wajda Kazimierz, Weinstein Salomon, Wolf Franciszek, Zawiła Jan, Zdeb Teofil i Żuk Stefan.

Powiększenie się stanu liczbowego uczniów gimn.

Gimnazjum brzeżańskie posiada obecnie rekordową ilość uczniów, co miało miejsce tylko w czasach przedwojennych. Obecnie uczęszcza bowiem do zakładu 681 uczniów. Po długich latach też otrzymało gimnazjum brzeżańskie 4 oddziały klas pierwszych. Niestety Kuratorjum O.S. Lw. zniosło w tym roku po jednym oddziale klas czwartych, siódmych i ósmych, wobec czego klasy czwarte np. liczą po 53 uczniów.

Osobiste.

Naczelnik stacji kolejowej w Brzeżanach Karol Kwiatkowski został przeniesiony do Lwowa, zaś do Brzeżan, na jego miejsce przeniesiony został Franciszek Maziarz z Bubniowa koło Włodzimierza.

Wincenty Orłowski, asesor sąd. w Samborze, został przeniesiony do sądu grodzkiego w Brzeżanach.

Wybitny gość w naszem mieście.

W dniu 30 sierpnia br. przyjechał z Warszawy do Brzeżan, celem spędzenia urlopu wypoczynkowego, płk. Teofil Maresch, naczelny prokurator wojskowy. Bawić on będzie w Brzeżanach do końca września br..

Ferdynand Stättner.

Brzeżańszczyzna

17). przed 5-cioma wiekami.

Ciąg dalszy rozprawy z Nr. 15 »Głosu Brzeżańskiego« z dnia 1 sierpnia 1936 r. Str. 3.

Pierwsza zapiska z dnia 19 lutego 1496 r.[1]) wyjaśnia nam tło procesu i oznacza sprawę, o którą się rozchodzi. W tym dniu mianowicie przybył na »rok dośćczynny« lub »przypowieszczony«, odroczony, szlachcic Andrzej Romanowski, dziedzic Potutor, w sprawie przeciw Annie z Brzeżan, małżonce Dzierżysława z Uhnowa, kasztelana bełzkiego. Rok przypowieszczony był terminem, który »przychodził na światło dzienne« na skutek osobnego pozwu do skazanego, zwanego przypowieszczeniem, wzywającego go do sądu w celu wykonania wyroku[2]). Anna, wypróbowanym swym zwyczajem i na roku przypowiastowym nie jawiła się, za co Romanowski skazał ją na podwójną karę 3 grzywien. Zapiska ta podaje nam też dosłowną treść przypowiastu (pozwu do skazanego). Przypowiast wyszedł pod nazwiskiem i tytułem Spytka z Jarosławia, wojewody krakowskiego i generalnego starosty Rusi. Zawiera on nazwisko pozwanej, tj. Anny z Brzeżan, małżonki i t. d. i oznacza sprawę o którą procesowano się. Tenże mianowicie Andrzej Romanowski, dziedzic Potutor, »przypowieszcza« Annę dla wykonania wyroku, tj. uiszczenia 12 florenów węgierskich i 24 grzywien. 12 florenów zapłacić miała Anna na skutek wyroku sądu grodzkiego, wydanego na podstawie pozwu Andrzeja za konia płowego z siodłem i wędzidłem, zabranego gwałtem Wasylowi, słudze Romanowskiego, jadącemu drogą publiczną, prowadzącą z Potutor do Brzeżan, zaś 24 grzywny »dlya nyeodparczya« 6 »sprzymierzeńców« równych pozwanej i tyluż »podlyeyszych«, z którymi, jak to pozew Annie zarzuca, »wyrwalasz y szyndowalasz Vasyl« kopę groszy (szyndować — łupić, grabić, rabować na drodze publicznej). Tą właśnie »vrwanya y szyndowanya« pieniędzy i tem zabraniem konia poszkodowany został powód. Przypowiast wydany został we Lwowie dnia 22 lipca 1495 r. Na końcu zapiski zanotował pisarz uwagę, że sąd przydał powodowi woźnego do pierwszej egzekucji na ruchomościach Huhnowskiej. Końcowem echem tego bezprawia i rabunku Anny jest zapiska nr. 2501 z dnia 18 marca 1496 r.[3]). Z niej dowiadujemy się o tem, że termin między powodem Andrzejem Romanowskim i Anną z Brzeżan, małżonką Dzierżysława z Uhnowa, kasztelana bełzkiego, odroczony został na pierwszy piątek po przewodniej niedzieli. Gwałt Anny, dokonany na drodze publicznej, świadczy niezbyt pochlebnie o jej charakterze i nałogach. Bądź co bądź jest to przecież zwyczajny rabunek cudzego mienia. Z dnia 27 stycznia 1497 r.[4]) pochodzi notatka, zaznajamiająca nas z długami Anny, dziedziczki Litwinowa, małżonki Dzierżysława, kasztelana bełzkiego. Była ona dłużną mianowicie szlachciance Elżbiecie, dziedziczce Kuropatnik, małżonce szlachcica Marka, dziedzica Kozłowa, 140 grzywien, które miała zwrócić jej pod grozą wprowadzenia Elżbiety w posiadanie dóbr wsi Brzeżan, położonej w powiecie lwowskim, do święta Nowego Roku. Wkraczamy obecnie w wiek XVI., w który zagłębimy się aż do chwili objęcia brzeżańszczyzny przez ród Sieniawskich. Stało się to właśnie w pierwszej części ćwierćwiecza XVI. wieku, więc już niewiele miejsca poświęcimy rodzinie Cebrowskich, po której zapanował w brzeżańszczyźnie słynny ród Sieniawskich. Pierwszą z XVI. wieku wzmiankę o Annie czytamy pod datą 19 czerwca 1503 r.[5]). Anna z Litwinowa, kasztelanowa bełzka, uczyniła przez szlachcica Mikołaja Lanckorońskiego przed aktami sądowemi protest, czyli oświadczenie, mocą którego stwierdziła, że

Nominacje.

Pan Prezydent Rzplitej zamianował Władysława Mierzwińskiego, sędziego sądu grodzkiego w Brzeżanach, sędzią sądu okręgowego w Brzeżanach, zaś minister Sprawiedliwości zamianował egzaminowanego aplikanta sądowego Jana Domaradzkiego w Brzeżanach asesorem sądowym sądu okręgowego w Brzeżanach.

Ruch służbowy w gimnazjum.

Z dniem 1 września br. przydzielona została do tut. zakładu inż. Marja Mayer, która uczyła w zakładzie »Felicjanek« w Żółkwi. Inż. Mayerówna uczy matematyki.

Teatr podolsko-pokucki.

Teatr podolsko-pokucki pod dyr. Z. Łozińskiej zawita do Brzeżan w dniu 29 IX. br., a następnie w dniu 20 X. br. Bliższe szczegóły w afiszach.

REPERTUAR KIN:

„PRZYJAŹŃ" 9 i 10 IX. br. „Promenada miłości".

KRONIKA POLICYJNA.

W dniu 31 VII. br. Pol. P. w Brzeżanach ujęła Stanisława Szczepańskiego z Nowosiółki pow. Podhajce w chwili gdy ten usiłował sprzedać u zegarmistrza złoty zegarek Doxa, pochodzący z kradzieży.

W dniu 1 VIII. nieznany sprawca dokonał kradzieży u Bogdana Szełepki w Brzeżanach przy ul. Zielonej, zabierając mu z komórki rower, wartości zwyż 70 zł. Dochodzenia w toku.

W dniu 9 VIII. korzystając z nieobecności w domu poborcy skarb. Franciszka Kowalskiego w Brzeżanach, nieznana sprawczyni dostała się do jego mieszkania w celu dokonania kradzieży, w czasie której została spłoszona. Zarządzone dochodzenia ujawniły, że sprawczynią kradzieży była Katarzyna Łehka z Budyłowa, którą aresztowano i oddano do dyspozycji sądu grodzkiego w Brzeżanach.

Kradzież pługa.

Dnia 5 lipca br. nieznany sprawca skradł w Gaiku pow. Brzeżany na szkodę Stanisława Codogniego z Brzeżan pług ze zamkniętej stodoły.

Dochodzenia w celu wykrycia sprawcy w toku.

Chcieli, ale nie dostali.

Dnia 2 lipca br. w nocy około godziny 10·30 kilku nieznanych osobników wdarło się po wybiciu szyby w oknie do mieszkania Marji Fedyszyn, rolniczki, zamieszkałej w Stryhańcach na przysiółku Sianożęta i zażądali wydania gotówki. Gdy jednakowoż Fedyszynowa odpowiedziała im, że gotówki nie posiada, ci przeszukali mieszkanie, a nie znalazłszy rzeczywiście żadnej gotówki, usiłowali zabrać ze stajni krowę, czego jednak nie uczynili. Przed odejściem zagrozili Fedyszynowej zabiciem względnie podpaleniem jej zabudowań na wypadek zgłoszenia o tem Policji Państw. Po przeprowadzeniu dochodzeń policja ujęła sprawców i oddała do dyspozycji prokuratora so. w Brzeżanach.

Aresztowanie b. dyrektora Ubezpieczalni Społ.

W dniu 26 lipca br. został aresztowany i odstawiony do dyspozycji sędziego śledczego w Brzeżanach b. dyrektor Ubezpieczalni Społecznej w Brzeżanach Władysław Jankowski.

Tajemnicze morderstwo w pow. brzeżańskim.

W nocy z 8 na 9 sierpnia br. 2, narazie nieznanych sprawców, wtargnęło przez okno do mieszkania Włodzimierza Snaka w Mołochowie ad Mieczyszczów, trzeci zaś sprawca pozostał na warcie przed domem. W czasie snu dokonano morderstwa na osobie Włodzimierza Snaka przez zadanie mu kilka uderzeń w głowę jakiemś tępem narzędziem. Za sprawcami zarządzono poszukiwania.

---

słysząc o wygraniu w sądzie ziemskim przez szlachcica Fryderyka Knihinickiego przezysków, czyli ogółu roszczeń, przyznanych powodowi w wyroku skazującym, nie chce ponieść straty i prosi sędziów o wezwanie jej do sądu wtedy, kiedy Knihinicki będzie starał się o zarządzenie egzekucji, gdyż jeśli tylko Knihinickiemu coś naprawdę jest winną, dostosuje się do wyroku sądu ziemskiego i albo wyrówna pretensje wierzyciela, albo dopuści go do wwiązania w swoje dobra. W dniu 26 kwietnia 1504 r.[6]) rozpoczyna się druga serja procesów Anny z Romanowskimi. Tym razem jednak procesuje się z nią nie Andrzej Romanowski, lecz jego następca Mikołaj. Jawił się on sam na pierwszym roku i skazał Annę, dziedziczkę Brzeżan, za niestanie na karę pieniężną. Drugi rok wyznaczony został na dzień 7 czerwca 1504 r.[7]). Mikołaj Romanowski wysłał na rozprawę zastępcę procesowego, który określił roszczenie powoda, wynikające z naruszenia prawa przez Annę. Proces miał być przeprowadzony o futerko lisie z brzuszków, o srebrne łyżki ze skrzyneczką, o 12 koszul i o inne rzeczy, o które później miała Anna odpowiadać przed sądem. Również i Anna z Brzeżan, kasztelanowa bełzka, reprezentowana była na rozprawie przez zastępcę procesowego. A był to jakiś nielada gorliwiec, skoro tak podchwytliwie uciekł »się do wybiegów i kruczków«, co nazywano wówczas »chwatassye się ku wzporom«. Przedewszystkiem zastrzegł się on, że jeśli mu sąd każe, będzie odpowiadał na żądanie powoda i da odpowiedź na jego »propozycyę«, wpierw jednak zarzuca pozwowi t. zw. nierządność, ponieważ ten nie czyni zadość obowiązującym wymogom. Romanowski, układając mianowicie pozew, niewłaściwie oznaczył dzień, w którym Anna miała jawić się przed sądem. Chodziło w tym wypadku o malutki błąd w określeniu nazwy Zielonych Świąt. Zastępca pozwanej zażądał dalej od Romanowskiego pewnej grzywny pieniężnej (zwykle płaciło się 3 grzywny) za nierządny pozew. Zastępca Romanowskiego zapłacił jednak pamiętne sądowi i zażądał bezwzględnie wyroku skazującego, tj. przyznania powodowi ogółu roszczeń, czyli t. zw. zysku, gdyż wedle niego »uciekanie się do wybiegów« jest przez prawo wzbronione, a pozwana ma obowiązek »odpowiadać na pozew«. Celem zasięgnięcia porady u starosty lwowskiego odnośnie do tego problemu — sąd odroczył termin na 2 tygodnie. Na terminie w dniu 21 czerwca 1504 r.[8]) sąd uznał pozew za nieformalny i polecił powodowi Mikołajowi Romanowskiemu z Potutor zapłacić pozwanej Annie, kasztelanowej bełzkiej z Brzeżan i sądowi grzywnę pieniężną w kwocie po 1 wiardunku od każdego pozwu. Sąd orzekł też, że jeśli Romanowski pragnie dalej dochodzić swych krzywd, musi wydać ponowny, poprawny pozew i wezwać Annę do sądowej odpowiedzialności za jej gwałty i zajazdy. Są to ostatnie procesy tej magnatki. Zbliża się kres jej bujnego życia. W dniu 23 marca 1507 roku czytamy już o jej śmierci[9]). Zmarła więc po 21 czerwca 1504 r. a przed 23 marca 1507 r.. W tym dniu bowiem kancelarja królewska wydała na polecenie króla Aleksandra Jagiellończyka dokument, mocą którego 3 bracia Buczaccy: Jan Andrzej, Jan Feliks i Jakób, bracia stryjeczni Anny, synowie Jakóba Buczackiego, kasztelana halickiego i wojewody podolskiego oraz ruskiego, brata ojca Anny, otrzymali po śmierci Anny Litwinowskiej prawem dziedzicznem miasto Litwinów, położone nad Złotą Lipą w ziemi halickiej. Król Aleksander o tyle mógł rozporządzać Litwinowem przez śmierć ostatniej z tej linji Buczackich, że Litwinów swego czasu otrzymał prawem lennem od króla, w zamian za świadczenia pieniężne, Jan Buczacki, starosta trembowelski[10]), ojciec naszej Anny, ostatniej z tego rodu. c.d.n.

[1]) Agz. t. XV. Str. 332. [2]) O. Balzer »Przewód«... Str. 239. [3]) Agz. t. XV. Str. 333. [4]) Ibid. Str. 335. [5]) Agz. t. XVII. Str. 496. [6]) Ibid. Str. 504. [7]) Ibid. Str. 506—7. [8]) Ibid. Str. 507. [9]) Matricularum Regni Poloniae Sumaria, Theodorus Wierzbowski Pars IV. Volumen 1-um str. 8. [10]) Źródła Dziejowe. T. XVIII Część I-sza. Str. 48.

Krwawa walka dwu gromad wiejskich.

W dniu 16 VIII. br. doszło w popoł. godzinach do krwawej bójki między ludnością gromady Wymysłówki a Ceniowem, z powodu zatargów o granicę pomiędzy temi gromadami, w której wzięło udział po kilkadziesiąt osób z każdej wsi. W czasie tej bójki został ciężko pobity Hryńko Pączko z Wymysłówki, którego w poważnym stanie odwieziono do szpitala powszechnego w Brzeżanach. Wojowniczemi osobami obu gromad zajęła się policja, prowadząc szczegółowe dochodzenia.

Rabunek w biały dzień.

Dnia 16 VIII. br. napadło na łące obok Stryhaniec o godz. 14 popoł. na idącego z Białego pow. Przemyślany Teodora Jurkowa dwu nieujętych jeszcze sprawców, uzbrojonych w karabiny, w celu dokonania rabunku. Przy Teodorze Jurkowie znaleźli oni tylko bochenek chleba i około 20 gruszek i to mu zabrawszy, zbiegli.

Parobcy hulają

W dniu 21 VIII. br. około godz. 10-tej kilku pastuchów podpaliło ogrodzenie domu osadnika Józefa Rępskiego w Krzywem, a uciekając, poczęło krzyczeć „uciekajcie mazury, bo Ukraina idzie“.

Niefortunne chowanie pieniędzy.

Dmytro Repecki, zamieszkały w Łapszynie, nie miał zaufania do P.K.O. ani też do K.K.O. w Brzeżanach i postanowił majątek swój w kwocie 30 zł. należycie obwinąć i zakopać w izbie swego mieszkania, która nie posiadała podłogi. Onegdaj Dmytro Repecki z przerażeniem stwierdził, że zakopany skarb ulotnił się. O wykopanie i zabranie powyższych pieniędzy Dmytro Repecki podejrzewa swego zięcia Tytusa Chariwa. Policja wszczęła dochodzenia.

Zamiast sacharyny.. proch strzelniczy.

W dniu 24 VIII. br. była przeprowadzana u Hersza Majbluma w Brzeżanach rewizja i poszukiwanie za sacharyną, której nie znaleziono, natomiast znaleziono 4 kg. prochu strzelniczego, schowanego między starem żelaziwem.

Serdeczne przyjęcie żebraczki.

W dniu 29 VIII. br. weszła około godz. 11·30 rano Zofja Faja, żebraczka ze Stanisławowa, do domu Hersza Zeuga, zam. w Brzeżanach przy ul. Tarnopolskiej, po jałmużnę. Uprzejmy gospodarz, przyjmując gościnnie żebraczkę, potrącił ją przez schody na korytarz, gdzie padając na wznak po schodach, straciła przytomność. W stanie nieprzytomnym zawieziono ją do tut. szpitala, gdzie lekarz stwierdził wstrząs mózgu, nie robiąc nadziei utrzymania jej przy życiu.

Kradzież słoniny i kiełbasy.

W nocy 29 sierpnia br. nieznani sprawcy włamali się do sklepu z wędlinami Franciszka Mikołajkowa w Brzeżanach, w Rynku. Po oderwaniu kłódki od drzwi sklepu, skradli oni około 70 kg. słoniny i około 30 kg. kiełbasy wartości 200 zł.. Wszczęte zaraz energiczne dochodzenia przez posterunek P.P. ujawniły, że włamania dokonali Marcin Witkowski i Józef Bednarczuk obaj zamieszkali w Brzeżanach, u których przeprowadzone rewizje dały dobre wyniki, gdyż prócz znalezionej słoniny i kiełbasy znaleziono szereg innych rzeczy pochodzących z różnych kradzieży. Marcina Witkowskiego i Józefa Bednarczuka aresztowano i odstawiono do więzienia do dyspozycji prokuratora.

Rozprawa sądowa przeciw inkasentowi Ubezpieczalni Społecznej w Brzeżanach.

Wkrótce odbędzie się przed sądem okręgowym w Brzeżanach rozprawa główna przeciw Janowi Mycce, inkasentowi Ubezpieczalni Społecznej w Brzeżanach, a pełniącemu te funkcje w rejonie punktu kontrolnego w Przemyślanach, którego tut. prokuratura oskarżyła o to, że jako inkasent Ubezpieczalni przywłaszczył sobie w 218 wypadkach różne kwoty na ogólną sumę w kwocie 6.887·85 zł..

Ferdynand Stättner.

Brzeżańszczyzna

18) przed 5-cioma wiekami.

Ciąg dalszy rozprawy z Nr. 15 »Głosu Brzeżańskiego« z dnia 15 sierpnia 1936 r. Str. 3.

Obecnie przez śmierć ostatatniej z tego rodu »lenno spadło« znowu na króla. A więc dobra litwinowskie otrzymały się nadal w ręku Buczackich. W roku 1538 (dnia 7 marca) otrzymuje z rąk królewskich miasto Litwinów Mikołaj Wolski, kasztelan sandomierski[1]). Z nadania dowiadujemy się, że posiadał je najpierw Jan Andrzej z Buczacza, starosta rawski, a później, po jego śmierci, biskup chełmski Jakób, brat Jana. Wolski część Litwinowa kupił, a część otrzymał jako nadanie.

Zanim pomówimy o losach Brzeżan i okolicy po śmierci Anny Huhnowskiej, musimy jeszcze oświetlić działalność społeczną Anny i jej stosunek do kościoła, gdyż na podstawie opisu jej sporów w sądach ziemskich i grodzkich, postać Anny mogłaby w myśli czytelników nabrać jednostronnych cech. Obok bowiem licznych wad - miała też Brzeżeńska i wiele zalet, które tu chcemy uwypuklić. Jeśli chodzi bowiem o stosunek Anny z Brzeżan do kościoła i kleru, to zauważyć należy, że kościoły bezwzględnie popierała ona, o czem chlubnie świadczy przedewszystkiem ufundowanie przez nią kaplicy w lwowskiej katedrze łacińskiej[2]), co zaś do kleru, to zauważyć należy, że Anna miała częste spory z księżmi, tłem których były sprawy materjalne. Wspomniałem już np. pod nr. 15 »Brzeżańszczyzny«... o przedługim procesie księdza Macieja, zwanego »Maczoską«, przeciw Annie. Ale są i inne przykłady. Dnia 11 września 1486 r.[3]) naprzykład zażądał w sądzie konsystorskim ks. mgr. Andrzej Bochnia, zastępca prawny szlachcica Dzierżysława Huhnowskiego, od ks. Jana, plebana w Litwinowie, zwrotu 5 florenów węgierskich i 2 kóp groszy szerokich z pieniędzy kościelnych, 16 kościelnych uli pszczelnych po 15 groszy, 15 świnek, 5 krów, tudzież 1 grzywny, która dana została plebanowi Janowi za rzeczy, które on zabrał ze sobą, a grzywny nie wrócił. Z tych pieniędzy kupił ks. Jan za 6 florenów mszał u księdza Macieja, zakrystjana, resztę sobie przywłaszczył. Litwinowska żądała też powrotu ks. Jana do plebanji w Litwinowie w charakterze duszpasterza. W tym czasie był też w sądzie konsystorskim ks. mgr. German, zastępca prawny ks. Jana, niegdyś plebana w Litwinowie i ten poprosił sędziego o 15-stodniowy termin do rozważenia tej sprawy. Sędzia udzielił mu pozwolenia na takie odroczenie załatwienia roszczenia Huhnowskich. Obywatel lwowski Jan Widawski żąda znowu od Anny z Litwinowa w dniu 25 stycznia 1488 r.[4]) 10 florenów, które jemu poręczyła za ks. Macieja i 4 grzywien, które wypłacił ks. Maciejowi, niegdyś zakrystjaninowi, z racji rękojemstwa. Prosił on sąd o zmuszenie Anny do zapłacenia tej kwoty. Zastępca prawny Anny z Litwinowa ks. mgr. Andrzej uprosił sędziego o naznaczenie roku sądowego za 15 dni. W zapiskach nr. 2134 i 2135 z dnia 28 marca 1488 r.[5]) czytamy, że za inicjatywą obywatela lwowskiego Mikołaja Widawskiego, następcy Jana Widawskiego, ks. Jakób pozwał ks. Macieja, plebana z Jaryczowa[6]), świadka i ks. mgr. Andrzeja Bochnię, zastępcę procesowego Anny z Litwinowa, w sprawie spornej między Anną a Widawskim, naznaczając im termin na »obecną« godzinę. Ks. Maciej, pleban z Jaryczowa, świadek Widawskiego w procesie z Anną, przysiągł w obecności ks. mgr. Andrzeja Bochni, zastępcy procesowego Anny, mówić prawdę. W dniu 18 kwietnia 1488 r.[7]) ks. wikary kościoła lwowskiego Michał pozwał z polecenia sędziego za inicjatywą obywatela lwowskiego Mikołaja Widawskiego, następcy Jana Widawskiego, ks.

Pożar lepianki.

W nocy z 23 na 24 czerwca br. wybuchł w Mieczyszczowie w obejściu Władysława Przybołowicza pożar, który zniszczył dom mieszkalny, kryty słomą (lepianka), wyrządzając szkodę na około 80 zł. Dom powyższy był ubezpieczony w PZUW. w Tarnopolu na kwotę 190 zł.

Ostrożnie z ogniem.

W dniu 5 VIII. wybuchł pożar w zabudowaniu Marji Uehman w Szybalinie, pochłaniając strzechę stodoły, wartości około 300 zł.. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

ZE SPORTU.

Zawody pływackie i kajakowe w Brzeżanach.

W niedzielę dnia 23 sierpnia br. odbyły się na stawie brzeżańskim, staraniem oddziału narciarsko - kajakowego „Sokoła“ w Brzeżanach (sekcja kajakowa), zawody pływackie i kajakowe.

Do zawodów kajakowych, zatwierdzonych przez komisję zawodów „Pol. Zw. Kajakowego“, zgłosiło się 30 osad z klubów: LKS. „Lechja“ - Lwów, „K.P.W.“ - Lwów, oddział „Nar.-Kaj. Sokoła“ - Brzeżany, a nadto do biegu propagandowego kajaków turystycznych osady klubów niezrzeszonych w P.Z.K., a mianowicie: Zw. Strz. Brzeżany i „Sekcja wioślarska pracowników więzienia Brzeżany“.

Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach: prof. Jaremowicza Marjana, jako kierownika zawodów, sędziów okręgowych PZK. dr. Jana Rożka, mgr. Zbigniewa Kulpińskiego oraz delegata LKS. „Lechja“ St. Grabowicza.

W zawodach kajakowych osiągnięto następujące wyniki: Bieg na 1000 m. kajaków 1 wyścigowych dla panów: 1) Chronowski Stanisław KPW. Lwów 6'24", 2) Wroński Mieczysław „Lechja“ Lwów 6'28", 3) Gawur Adam „Lechja“ Lwów 6'30". Bieg na 1000 m. kajaków 2 wyścigowych dla panów: 1) Ciąglewicz — Banasik K. P. W. Lwów 7'47", 2) Wroński — Grąbczewski „Lechja“ Lwów 7'59", 3) Wiszniewski - Hora KPW. Lwów 8'08". Bieg na 600 m. składaków 1-wyścigowych dla pań: 1) Sijakówna Marja „Lechja“ Lwów 4'12", 2) Leibschangowa Marja KPW. Lwów 4'12·8". Bieg na 1000 m. kajaków 2 turystycznych dla panów: 1) Hałajdida — Duda ZS. Brzeżany 6'11", 2) Kostłów — Bolechowski „S.W. Więzienia Brzeżany“ 6'12".

Dalsze biegi składaków 1 wyścigowych dla panów i kajaków 2-wyścigowych mieszanych na 1000 m. nie mogły się odbyć z powodu niemożliwych wprost warunków atmosferycznych, a mianowicie ulewnego deszczu i wysokiej fali.

Zawody odbyły się w czasie deszczu i wzburzonej wody (fala), czem należy tłumaczyć słabe stosunkowo wyniki, a specjalnie kajaków 2-wyścigowych dla panów na 1000 m..

W zawodach pływackich osiągnięto następujące wyniki: 100 m. stylem dowolnym: 1) Bojko Włodzimierz „Pogoń“ Lwów 1'22", 2) Zemyr Piotr „Lechja“ Lwów 1'30", 3) Ziółkowski Wacław „Gimn.“ Brzeżany 1'31". 400 m. stylem dowolnym: 1) Bojko Włodzimierz „Pogoń“ Lwów 7,07", 2) Ziółkowski Wacław „Gimn.“ Brzeżany 7'38", 3) Biłecki Arsenjusz „Sokół“ Brzeżany 9'13". 100 m. na wznak: 1) Zemyr Piotr „Lechja“ Lwów 1'42", 2) Jakiemów Eustachy, niestow. 2'15". 200 m. stylem klasycznym: 1) Jakiemów Eustachy, niestow. 3'58·6", 2) Lewicki Mieczysław „Sokół“ Brzeżany 4'16".

Piłka nożna.

W dniu 30 VIII. br. odbyły się zawody piłki nożnej między drużynami KS. „Łysonia“ i KS. „Strzelec“ Przemyślany, które dały wynik 4:0 (1:0) na korzyść „Łysoni“. Sędziował p. Podgórski.

Ku uwadze organizacyj sportowych!!

W dniu 30 VIII. br. odbyły się zawody piłki nożnej na boisku „Sieniawa“ między drużynami K.S. „Strzelec“ z Przemyślan i K.S. „Łysonia“ z Brzeżan. Z przyjemnością obserwowali widzowie spokojną grę „Strzelca“, który jednak nie wykazał większej techniki w grze na boisku, natomiast

---

mgr. Andrzeja Bochnię, zastępcę prawnego Anny Huhnowskiej — celem usłyszenia zeznań świadków w tym procesie. Dnia 18 lutego 1489 r.[8]) wspomniany już ks. Maciej, pleban w Jaryczowie, pozwał z polecenia sędziego wieśo. Szymona i Bartłomieja z Litwinowa jako świadków ze strony Anny Litwinowskiej przeciw obywatelowi lwowskiemu Mikołajowi Widawskiemu. Świadkowie ci też złożyli przysięgę, mocą której zapewnili obecnych, że będą mówili prawdę i odpowiadali zgodnie z przekonaniem. Zastępcą procesowym mieszczanina Widawskiego był mgr. Mikołaj Harsz. Rozmaite stadja owego procesu poznać można też z dalszych zapisek »Najstarszych Aktów Konsystorza Lwowskiego«, zawartych w I. tomie, jak pod nr. 2457, 2469, 2470, 2489 i wreszcie 2528. Ta ostatnia zapiska zawiera epilog tego sporu. Działo się to dnia 4 maja 1489 r.[9]). Ks. Jakób, wikary kościoła lwowskiego, pozwał z polecenia sędziego, za wstawiennictwem mieszczanina Mikojaja Widawskiego, względnie jego zastępcy mgr. Mikołaja Harsza, ks. mgr. Andrzeja Bochnię, zastępcę Anny Litwinowskiej. Ponieważ świadkowie, powołani przez Annę, zeznawali »na wyższą kwotę«, niż powód żądał i wogóle jako poddani Anny nie zasłużyli na wiarygodność u sędziów, przeto sąd wydał wyrok skazujący Annę, bo zasądził ją na zapłacenie 4 grzywien i pokrycie kosztów owego procesu. Anna przegrała więc tę sprawę. Ciekawym był też proces Anny z księdzem Janem, plebanem z Prus[10]). W dniu 14 stycznia 1489 r.[11]) ks. Jan oskarżył mianowicie szlachciankę Annę z Litwinowa o to, że ona, chcąc być wielce łaskawą i hojną, namówiła go do wyłowienia ryb w stawie. Do konserwowania tych ryb zakupił on odpowiednie naczynie i sól, za które to rzeczy miała zapłacić Anna. Wydatek ten wynosił 5 grzywien i 1 wiardunek. Wkrótce wierzyciele zaczęli dręczyć ks. Jana o zapłatę długu, wobec czego prosił on sąd o zmuszenie Anny do zapłaty tego zobowiązania. Zastępca procesowy Anny ks. mgr. Andrzej Bochnia miał za 15 dni poczynić zeznania w tej sprawie. Dnia 26 stycznia 1489 r.[12]) tenże ks. Jan, pleban w Prusach, ustanowił swoim zastępcą procesowym w sprawach przeciw Annie Litwinowskiej mgr. Mikołaja Harsza. O tym stawie wspomina jeszcze ks. Jan, pleban w Prusach, w sądzie, w dniu 19 lutego 1490 r.[13]), ale już w innych okolicznościach. Oskarżając mianowicie Macieja Szopkę i jego małżonkę Barbarę, powiada, że kiedy był koło stawu pani Huhnowskiej, Szopa razem z swoją żoną, korzystając z nieobecności plebana, rozkazał wymłócić wszystko zboże, twierdząc, że polecił mu to uczynić właściciel, ponieważ on ma odebrać sobie pieniądze. Ciekawą też zapiskę, ilustrującą nam stosunek Anny do stanu duchownego, zanotował pisarz w dniu 14 maja 1490 r.[14]). Czytamy mianowicie, że Anna z Litwinowa i jej zastępca prawny ks. mgr. Andrzej Bochnia proszą władze duchowne o spowodowanie powrotu ks. Jana Snopka, plebana w Litwinowie, do tamtejszej rezydencji. Działo się to w obecności wymienionego plebana, który wobec tego przytoczył sędziom krzywdy, jakich doznał od Anny. Zatrzymywała ona mianowicie plebanowi pewne dochody kościelne i czyniła mu groźby i z tego względu on bał się tam osiąść w celu zamieszkania. Z powodu tych krzywd musiał on w konsystorzu zrezygnować z tej kaplicy, a naprawienia swych krzywd szukał w rozprawach sądu konsystorskiego, do którego wniósł skargę. Tenże ks. Jan Snopek był w latach 1483 — 1487 plebanem w Buszczu i współpracował z Brzeżeńskiemi. cdn.

---

[1]) Matricularum Regni Poloniae Sumaria, Theodorus Wierzbowski. Pars IV. Volumen 1-um. Str. 83. [2]) Agz. t. VII. Str. 188. [3]) W. Rolny »Acta officii consistorialis Leopoliensis antiquissima volumen I. Leopoli 1927«. Str. 337. Nr. 1643, 1644. [4]) Ibid. Str. 432. Nr. 2101. [5]) Ibid. str. 441. [6]) Jaryczów Stary, gmina w. w powiecie lwowskim. [7]) Rolny... Str. 443/4. Nr. 2145. [8]) Ibid. Str. 513. Nr. 2447. [9]) Ibid. Str. 532, 533. [10]) Prusy, gmina w. w pow. lwowskim. [11]) Rolny... Str. 502. Nr. 2397. [12]) Ibid. Str. 507. Nr. 2420, 2421. [13]) Ibid. T. II. Str. 11. Nr. 44. [14]) Ibid. Str. 39. Nr. 179.

z przykrością obserwowali obecni zachowanie się graczy „Łysoni“, którzy mimo dobrej techniki ikombinacji, stale krzyczeli na boisku i nawoływali graczy: „Kola na seredynu“, „strilaj“ itd, oraz robili wyrzuty sędziemu. W tym względzie wybijał się przedewszystkiem gracz Roman Kamiński, który nawet posunął się tak daleko, że na okrzyki publiczności, chwycił się obiema rękami za spodenki i okazał publiczności pewną część ciała. Oburzający jest ten czyn, tembardziej, że dokonał go absolwent praw. Sędziował Podgórski, który przeoczył niektóre rzeczy. Z tych przyczyn wychodziło się z zawodów z wielkim niesmakiem. Zarząd KS. „Łysonia“ powinien wglądnąć w te sprawy i przypomnieć graczom odpowiednie zasady zachowania się sportowego, bo publiczność, która płaci, chce widzieć wyczyny tylko sportowe.

LISTY.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W artykułach, zamieszczonych ostatnio w „Głosie Brzeżańskim“, wyczuwam wielką troskę o utrzymanie i rozwój, a przedewszystkiem o zjednanie jak największej liczby prenumeratorów dla „Głosu“ i widzi mi się, jak się nie mylę, że jest w tem bardzo dużo własnej pracy Szanownego Pana Redaktora.

Z „obcej“ wprawdzie jestem ziemi, ale przez czas mego pobytu w brzeżańszczyźnie pokochałem ją na równi z brzeżańczykami i dlatego każdy wysiłek, zmierzający do podniesienia pod każdym względem ziemi brzeżańskiej, budzi we mnie chęć podążenia z pomocą.

Przesyłając w załączeniu list do „Głosu“, chciałbym przy tej okazji służyć radą. Być może skutecznem okazałoby się zwrócenie do organizacyj, rozsianych po powiecie, za pośrednictwem zarządów powiatowych, a nawet możnaby do poszczególnych osób jeszcze nie prenumerujących, wysłać odezwę specjalnie wydrukowaną, trochę, płomienną z podpisami członków Komitetu z prośbą o prenumerowanie „Głosu“. Odezwa w gazecie robi wrażenie artykułu. Możnaby nawet na specjalnym odcinku odezwy prosić o oświadczenie się: „tak“ lub „nie“.

Możeby udało się zachęcić zwłaszcza wieś do prenumerowania przez zamieszczenie specjalnych wywiadów np. „Rozmowa naszego korespondenta z mieszkańcami Teofipólki, czy innej miejscowości“, wyłowić w takim wywiadzie ludzi, względnie nazwiska ludzi, wpływowych, cieszących się mirem. Zaapelować do nauczycielstwa bezpośrednio lub za pośrednictwem ognisk.

Kończąc na tych kilku moich spostrzeżeniach, życzę Redakcji „Szczęść Boże“ w tej pracy!

* * *

Szanowna Redakcjo!

Przykro, ale uważam za konieczne choćby w sposób postawiony w »Ultimatum« załatwić już wreszcie sprawę zaległej prenumeraty. Dalsze bowiem pisanie na powyższy temat na łamach »Głosu Brzeżańskiego« uważam za niecelowe, a nawet do pewnego stopnia nas deprymujące. Przez kilku opornych, nie możemy stwarzać fałszywego obrazu brzeżańszczyzny. Zdaje się, że poza nimi ziemia brzeżańska posiada jeszcze dostateczne siły, aby jej nadać prawdziwe oblicze. Zamiast trwonienia czasu i psucia papieru, uważam za bardziej wskazane poruszyć na tem miejscu sprawy, które tego rodzaju sytuację stwarzają.

Gdzie leży wina powstałych zaległości, to już nam Szanowna Redakcja należycie wyjaśniła w drugim ustępie swego »Ultimatum«. Obecnie chodziłoby o to, jak na przyszłość należy postępować, a przedewszystkiem jakich dróg unikać, aby zaległości za prenumeratę »Głosu« więcej się nie powtórzyły.

Przedewszystkiem wystrzegać się w przyszłości wyrabiania zrozumienia dla potrzeb społeczno-oświatowego regjonalizmu przez Walne Zgromadzenia, bez efektownej w tym kierunku pracy, gdyż jak to wynika z zaległości, uchwały Walnego Zgromadzenia nie mają dostatecznego oparcia i nie zawsze są wiernem odbiciem głosów z terenu. Dzieje się to dlatego, że uchwalający nie zawsze dostatecznie tkwią w terenie, a często z zagadnieniami, nad jakiemi się rozwodzą, nie mają żadnej styczności, a zatem dla ich potrzeb należytego zrozumienia. Jak długo pozostawiać będziemy ludzi pracy przy ich warsztacie, a o wyniki i warunki pracy pytać będziemy różnego rodzaju prezesów, względnie jednostki »zasłużone«, jak długo istnieć będzie na odcinku pracy społecznej podział na bezdusznych inicjatorów i zaharowanych wykonawców, tak długo wysiłki, zmierzające do usunięcia istniejącego stanu rzeczy, będą bezproduktywne. Musimy w swoich poczynaniach na przyszłość skończyć już wreszcie z „bujdą“ w pracy społecznej i uwolnić ją od niepożądanych opiekunów i różnego rodzaju opinjodawców, którzy miast rzetelnej pracy, rozdźwięk tylko wprowadzili. Nie dziwmy się, że w podobnych warunkach znaleźli się ludzie, nie chcący nawet dać na cele społeczne kilkunastu groszy. To są skutki niezdrowej, w zasadzie nieproduktywnej rywalizacji prezesów namnożonych organizacyj. Ta twarda rzeczywistość woła do nas, byśmy swoje poczynania opierali nie na »firmach«, ale na jednostkach, które dobrze rozumieją, czem jest praca społeczno-oświatowa na kresach, które nie oglądają się na zaszczyty, ale też i nie obawiają się utraty autorytetu przez pracę społeczną, lub też zbytniego spopularyzowania się, których wreszcie ambicją jest: przez zbiorowy, bezimienny wysiłek postawienie pracy na jak najwyższym poziomie. Jeśli chodzi o rozwiązania zagadnienia zwiększenia liczby prenumeratorów »Głosu Brzeżańskiego«, to któż inny, jak nie »Polski Międzyorganizac. Komitet Porozumiewawczy« mógłby tu coś powiedzieć. Uważam, że gdyby 10 lamp, palących się w dziesięciu lokalach różnych organizacyj w sumie dla 50 członków, zredukowano do jednej, to z zaoszczędzonych tą drogą funduszów możnaby, o ile nie dla wszystkich, to przynajmniej dla połowy członków zaprenumerować, nie tylko »Głos Brzeżański«, ale również ważny dla nas »Głos Polski«, czy wreszcie »Naszą Pracę«. Zdaje się jednak, że wiele upłynie wody w Koropcu czy Złotej Lipie, zanim nastąpi zrozumienie dla takiej organizacji pracy. Dziwnem doprawdy jest to ciągłe biadanie. Nie rozumiem jak kilku ludzi zaledwie nie może dojść do porozumienia, aby wreszcie miast błądzenia, wkroczyć na właściwą drogę, w zgodnej dla wspólnego celu pracy dążyć do odbudowy tak dziś rozluźnionego życia zbiorowego. Obliczmy tylko wydatki na czynsz za wynajmowane przez różne organizacje lokale, a następnie wydatki na opał, światło, a przekonamy się, że jak z jednej strony trudno jest nam zdobyć potrzebne fundusze, tak z drugiej strony marnujemy je. Czy nie byłoby większej korzyści, gdybyśmy przeznaczyli te fundusze na cele prasowe naszych organów społecz.? Warłoby nad takiem rozwiązaniem sprawy poważniej zastanowić się. Miejmy tylko jedną organizację z licznemi sekcjami, jednego prezesa, jedno Walne Zgromadzenie, jedną troskę, jedną myśl, ale i jedno wielkie dzieło. Bylibyśmy silni!

Kozowa, w sierpniu 1936 r. JAN BISZKO.

Brzeżańszczyzna nadaje się do hodowli owiec.

Wszystkie instytucje rządowe i samorządowe starają się w obecnem ciężkiem przesileniu gospodarczem dopomóc rolnictwu, oddłużyc je i podnieść finansowo, rozumiejąc, że gdy ono wzmoże się materjalnie, to w ślad za tem i przemysł się dźwignie i kraj stanie się bogatszy. Dobrobyt rolnika zależy w pierwszej mierze od tego, czy ma on zbyt na swoje produkty, jak: zboże, bydło, nierogacizne, nabiał i jaja i czy uzyskuje za nie dobrą cenę. Zbyt może być krajowy i zagraniczny. Wobec zamknięcia granic, wysokich ceł i małych kontyngentów, objętych umowami międzypaństwowemi, zbyt zagraniczny spadł do minimum, konsumcja zaś krajowa nie potrzebuje tyle, ile kraj wybitnie rolniczy wyprodukować może. Stąd powstają zagadnienia szukania nowych dróg zbytu, szukanie dziedzin, dotychczas przez rolnictwo niewyzyskanych. Pracują nad niemi i głowią się także i na terenie naszego powiatu organizacje rolnicze, które w poszukiwaniu podstaw dobrobytu rolnika poruszają wszelkie tematy z dziedziny hodowli zwierząt domowych i jej opłacalności. Nie pomyślano wszakże dotychczas o pewnym dziale hodowlanym, który opłaca się bodaj że najsowiciej, a mianowicie o hodowli owiec. W niniejszym artykule pragnę w krótkości ten temat omówić zwłaszcza, że dział ten nie jest obcy naszemu powiatowi, gdyż teren jego, a głównie zachodnia jego część, zupełnie dobrze nadaje się na chów owiec, a już przed wojną wielkie stada owiec hodowano i wypasano w Koniuchach, Wybudowie, Ceniowie, Potoku, Kuropatnikach, Komarówce, Dubszczu, Olchowcu, Trościańcu, Rybnikach, Mieczyszczowie, Hucisku, Wierzbowie, Łapszynie, Buszczu, Poruczynie, Dryszczowie i innych.

Przed wojną owiec z naszego powiatu zagranicę nie wysyłano, a przecież mięso baranie, wełna i skóra znajdowały łatwy zbyt i opłacały się sowicie. I dziś można w samym powiecie znaleźć nawet wielki zbyt na wymienione produkty. Poznano bowiem znaczną wartość odżywczą mięsa baraniego, dlatego też i wojsko we wszystkich umowach o dostawy żąda dość wielkiej ilości mięsa baraniego tak, że dostawcy wojskowi w Brzeżanach sprowadzają barany rzeźne z innych dalszych powiatów, nie znajdując tego towaru w naszym powiecie. Jest również wielkie zapotrzebowanie na skóry baranie, które w wielu

miejscowościach powiatu brzeżańskiego, a jeszcze bardziej w sąsiednich powiatach, sami rolnicy umieją doskonale wyprawiać i robić z nich futra podróżne, kożuchy chłopskie, kożuszki damskie, jak niemniej kożuchy wartownicze dla wojska.

Z wełny wyrabiają nasi wieśniacy we własnym zakresie sukna wełniane na bundy, guńki, ciepłe kamizelki z rękawami, rękawice, a nawet bardzo wartościowe i trwałe koce. Poza zapotrzebowaniem wełny w powiecie - można łatwo znaleźć zbyt na wełnę w fabrykach wyrobów wełnianych, jak n.p. w Leszczkowie p. Wareź, st. kol. Bełz (Małop.), a więc w kraju, z przeznaczeniem na zaporzebowania krajowe. Dla przykładu podaję, że wełna w tej fabryce kosztowała w roku 1934 w maju od 3 — 4.20, zależn e od sorty. Przy strzyżeniu należy poszczególne owce oddzielnie strzyc, ażeby się wełna nie zmieszała, następnie każde runo osobno związać sznurkiem i tak związane runa zapakować do worków na eksport.

Warunki zbycia wełny, sposób jej sortowania oraz cenę poda zawsze fabryka na żądanie.

Koszta wyżywienia pojedynczej owcy trudno wyliczyć, zależy to od tego, czem się je żywi. W każdym razie koszta utrzymania owiec są niewielkie, bo w lecie wystarcza jej pastwisko i to na górnych terenach i nieużytkach, gdzie inne zwierzęta paść się nie mogą, a więc te niejednokrotnie leżą bezużyteczne. W zimie wyżywienie owiec też nie wiele kosztuje, gdyż owca zjada siano nawet gorszej jakości i słomę wszelkiego gatunku, nawet hreczankę oraz słomę z roślin strączkowych i plewy z wszelkiego zboża. Okopowe, szczególnie buraki, trzeba do wyżej wymienionych pasz dodawać. Mówiąc o dochodzie z owiec, wiemy, że na ten składa się wełna, mleko, przyrost wadze, przychówek młodych, a po zabiciu mięso i skóra. Trudno jest obliczyć dochód z jednej owcy, ale jeżeli mamy stado, to im większe ono jest, tem lepiej i korzystniej się kalkuluje. Oblicza się, że owca w stadzie 10 sztuk przynosi 30 zł. rocznie, zatem stado z 10 sztuk przyniesie około 300 zł. rocznie, co dla gospodarza w rolnictwie jest poważną kwotą.

Mając zbyt i opłacalną cenę na produkty owcze, musimy przyznać, że należy dołożyć wszelkich starań, aby hodowlę owiec w naszym powiecie możliwie najrychlej podnieść tak ilościowo jak i jakościowo. W pierwszym rzędzie musimy sobie powiedzieć, że każdy włościanin, czy ziemianin, posiadający warunki chowu owiec, będzie utrzymywał w swoim majątku czy gospodartwie, przynajmniej małe stado owiec, ażeby mieć dla własnego zapotrzebowania mięso, skórę i wełnę, a nadwyżkę przeznaczyć na sprzedaż. Następnie musimy zastanowić się nad tem, jaką rasę owiec w naszym powiecie należy utrzymywać i propagować. Śmiem na to pytanie odpowiedzieć, że na nasz teren hodowlany najlepiej nadawałyby się nasze świniarki, które posiadamy. Należałoby tylko uszlachetnić je i wzmocnić przez wprowadzenie krwi obcej, tj. sprowadzić do powiatu większą ilość uznanych komisjonalnie za zdatne tryków, prowadzić chów indywidualnie dobrany, t. z. przeznaczać do hodowli najlepsze co do budowy i użyteczności owce, stanowczo mieć zawsze na pamięci, że przez chów sam w sobie i przez bliskie pokrewieństwo nadzwyczaj prędko owce degenerują się. Dlatego też zmieniać tryka, by nie pokrywać ojcem nowego rodzeństwa. Do uszlachetnienia możnaby sprowadzić tryki za pośrednictwem Izby Rolniczej z Rumunji, t.zw. Cakle rumuńskie. Rasa podgórska jest zahartowana, owce są znacznie większe od naszych świnarek i mają długą, czarną wełnę. Sprowadzono je do woj. stanisławowskiego i są dobre. Wreszcie muszę tu zaznaczyć, że Izba Rolnicza wyznacza rasę do chowu na dany rejon i wyznacza kierunek tej hodowli. Inne rasy, jak wełniste merinosy, karakuły może sobie hodować do swojej dyspozycji kto chce. Należy również zauważyć, że stadu trzeba dać możliwe warunki higjeniczne i świeże powietrze - przez długie przebywanie na pastwiskach. Odpowiedniemi pastwiskami są tylko górne, gdyż na pastwiskach krych, nadwodnych, niskich, bagnistych, owce źle się chowają i zapadają na motylicę (tu nawiasem wspomnę, że przeciwko motylicy jest niezawodne lekarstwo, t. zw. distol, który w 100 proc. leczy motylicę u owiec, tak samo i u bydła). W każdej akcji musi być ktoś, kto tą pracą się zajmuje i nią kieruje. Taksamo i tutaj **trzeba założyć „Koło hodowli owiec" przy O.T.R. w Brzeżanach, które będzie starać się o podniesienie hodowli owiec i zbyt odnośnych produktów w ramach ustawy i przepisów, w porozumieniu się z Izbą Rolniczą we Lwowie.** Ustawa z dnia 5 marca 1934 r. o nadzorze nad hodowlą bydła, trzody chlewnej i owiec Dz. U. R. P. Nr. 40 określa prowadzenie ksiąg zarodowych owiec, zakazuje pokrywania owiec nielicencjonowanemi, a zatem nieodpowiedniemi trykami. Według powołanej wyżej ustawy, o ilości rozpłodników uznanych, potrzebnych dla poszczególnych gmin, rozstrzyga Wydział Powiatowy na podstawie zasad, ustalonych przez właściwą Izbę Rolniczą. To są ważniejsze i nas interesujące punkty powołanej ustawy o nadzorze nad hodowlą owiec. Miłoby mi było, gdyby tych parę słów, wypowiedzianych w kwestji hodowli owiec, odniosło jakikolwiek skutek i abym, pracując na terenie powiatu, za rok zauważył, żeśmy w tej dziedzinie też coś zdziałali.

JAN KUREK,
pow. lek. wet.

Wspomnienia z Marszu Zadworzańskiego zwycięskiej drużyny pow. brzeżańskiego...

Jest rzeczą bardzo przyjemną rzucić czasem myślą wstecz i wspomnieć minione obrazy z naszego życia. Wtedy, jakby po raz drugi czytało się jakąś ciekawą powieść, którą się gruntownie zna, a jednak przemawia ona do nas swą treścią tak, że zaczyna się ją czytać od początku i nie kończy się jej aż na ostatniej stronicy.

Od zawodów »Marszu Zadwórzańskiego« upłynęły już dwa lata, a jednak przeżycia i wrażenia są jasne, żywe, o śmiertelnym znoju bowiem dobijaliśmy zbolałemi nogami do mety we Lwowie. W ostatnich dwóch latach zawodów, kiedy to osiągnęliśmy mistrzostwo marszu, byliśmy, że tak powiem, trochę z zawodami już otrzaskani, mieliśmy bowiem za sobą już dwa marsze zawodów i jakie takie pojęcie o zawodach, kiedy natomiast stawaliśmy do zawodów po raz pierwszy w 1931 roku, chłopcy wybrali się na zawody jak na majówkę, a ponieważ było to w lecie, niektórzy nie wzięli sobie nawet skarpetek do butów, sądząc, że w ten sposób będzie lżej maszerować. Skutki były fatalne, pomimo bowiem największych chęci, do mety przybrnęliśmy jako drużyna 17-ta (na około 100 drużyn). Połowa naszych zawodników miała tak zniekształcone i okaleczałe nogi, że po ukończeniu zawodów defilowaliśmy na dworzec kolejowy na bosaka, bo nie sposób było na te guzy i bąble, wielkości kurzych jaj, włożyć bucików.

Inaczej zupełnie przedstawiała się sprawa w następnych latach zawodów, wtedy byliśmy już staremi wygami sportowemi, wyćwiczonemi i wczuwaliśmy się w każdy szczegół i szczególik zawodów i umieliśmy wykorzystać go na swoją korzyść, A było nam to bardzo potrzebne, bo mieliśmy do czynienia z drużynami, które po kilka razy miały mistrzostwo marszu, naturalnie dopóty, dopóki na widowni startu nie pojawiła się junacka drużyna powiatu brzeżańskiego. Przyjęci z politowaniem przez lwowskich »Szczepków«, którzy czuli się w Zadwórzu, jak u siebie w domu, poprzysięgliśmy sobie skrycie w duchu, że nie damy się sforsować za żadną cenę. I w praktyce pokazało się, że Jaśki i Wojtki od pługa w 100 proc. przewyższają wielkomiejskich sportowców, ponieważ są o całe niebo wytrzymalsi od nich fizycznie, pozatem chłopaka ze wsi cechuje bezgraniczna ambicja i upór, co przy sile fizycznej jest poprostu nie do pokonania i na nic przydadzą się treningi i długotrwałe przygotowania, jeśli tej ambicji brak. Myśmy wcale nie trenowali, pomi-

mo ostrych nakazów ze strony Władz Powiatu Z. S., nie było poprostu czasu, szło się na zawody od pługa, a treningi zastąpił nam ruch na świeżem powietrzu, bo na siewy wiosenne każdy rolnik trenuje dobre dwa tygodnie, chodząc za pługiem i bronami.

Po zorganizowaniu u siebie w Tryhubowej drużyny na zawody i »wyfasowaniu« z Kmdy Pow. Z S. ekwipunku, w skład którego wchodził komplet drelichowy, »manlicher«, płaszcz, menażka, manierka, ładownice z dziesięcioma ostremi nabojami, drużyna wsiadła na stacji w Kozowej do pociągu, ażeby stawić się w oznaczonym dniu i godzinie na stacji kolejowej Zadwórze, gdzie rozpoczął się start do »Marszu Zadwórzańskiego«. Przyjechaliśmy wieczór. Na stacji panował ożywiony ruch. Poszczególne drużyny zawodnicze wzajemnie lustrowały się, wyciągając z wyglądu poszczególnych drużyn wnioski co do jutrzejszej walki. Nie wyglądaliśmy widocznie imponująco, bo dostarczone nam przez Kmdę Pow. Z. S. mundury były stare, a z bucikami doprawdy była cała tragedja, a z doświadczenia wiedzieliśmy, że dobry but — to połowa wygranej. Uszczęśliwiono nas bowiem butami, które pamiętały chyba wojnę światową, taką miały pokrzywioną i smutną figurę. Ale jakoś się zrobiło, kto miał własne, szedł w nich, a kto nie miał, pożyczył od drugiego. Jednem słowem samowystarczalność! Przybyłe do Zadwórza drużyny ulokowano w wozach towarowych, obficie napełnionych słomą, na spoczynek. Po wozach zaczęły się »tajne nocą rodaków rozmowy«, były to rady, których udzielali sobie przyszli zwycięzcy. Każdy z nich zachwalał swój sposób maszerowania, udzielano rad nowicjuszom i słabszym, którzy nie bardzo ufali swoim siłom w jutrzejszych zawodach. Około godz. 9-ej miejscowa »Kmda Placu« przeprowadziła inspekcję, czy wszyscy śpią, tłumacząc, że lepiej będzie, gdy zawodnicy zrobią to, ponieważ jutro czeka ich nielada wysiłek.

Ranek był zimny i mglisty. Drużyny po wypiciu czarnej kawy stanęły na starcie. Drużyna Z. S. Brzeżany, którąśmy reprezentowali, wylosowała I-sze miejsce i i jako taka miała startować pierwsza do zawodów.

c. d. n.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

Lekarze organizują się.

Odbyło się tu pod przewodnictwem dr. Zimmermanna, lekarza powiatowego z Przemyślan, organizacyjne zebranie Obwodu brzeżańskiego „Związku Lekarzy Państwa Polskiego“. Obwód obejmuje lekarzy, zamieszkałych na terenie pawiatu brzeżańskiego, przemyślańskiego, rohatyńskiego, i podhajeckiego. Władze Obwodu ukonstytuowały się jak następuje: zarząd prezes dr. Biliński Stefan, V-prezes dr. Pomeranz Filip, sekretarz dr. Kowalczewski Stanisław, skarbnik dr. Migocki Longin, członek zarządu dr. Wiktorczyk Aleksander, zastępcy: dr. Teichberg Przemyślany, dr. Dolrotwir Przemyślany, dr. Runge Rohatyn, dr. Hahnowa. Rohatyn, dr. Kornweitrz Podhajce. Delegat do ZLPP. dr. Morasiewicz Brzeżany. Komisja Rewizyjna: dr. Kaczor Przemyślany, dr. Schimmel Kozowa, dr. Stein Rohatyn, sąd koleżeński: dr. Zimmermann Przemyślany, dr. Ławrowski Brzeżany, dr. Kasprzyk, Podhajce.

Akcja przeciwgruźlicza w terenie powiatu.

Na terenie pow. brzeżańskiego są czynne 2 poradnie przeciwgruźlicze przy „Ośrodku Zdrowia“ w Brzeżanach i Kozowej. W najbliższym czasie należy spodziewać się rozszerzenia działalności poradni, a to dzięki zainteresowaniu się „Rady Fund. im. Potockiego“, która na posiedzeniu, odbytem przy końcu grudnia ub. roku, przyznała 6500 zł. na badania naukowe nad gruźlicą na wsi w dobrach Brzeżany — Wysokie Litewskie. Subwencja ta stoi w związku z przedłożonym „Radzie Fundacji“ w październiku 1935 referatem lekarza pow. dr. Stanisława Kowalczewskiego p. t. W sprawie organizacji terenu doświadczalnego dla badań i zwalczania gruźlicy na wsi. Należy się spodziewać, że w najbliższych miesiącach będzie można przystąpić do realizacji przedłożonego „Radzie Fundacji“ projektu.

KOMUNIKATY.

„W. K. S. Sieniawa“ podaje do wiadomości, że członkami klubu mogą być także osoby cywilne.

Opłata miesięczna wynosi 1 zł. 20 gr.. Niezamożni korzystają z pewnych ulg.

Zgłoszenia przyjmuje sekretarz „Klubu“ st. sier. Woźniak, który również udziela potrzebnych informacyj.

Sekretarjat Klubu mieści się w budynku „Kwatermistrzostwa“.

W niedzielę dnia 16 bm. urządziły panie „Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo“ zbiórkę uliczną na chleb dla ubogich rodzin, które mają pod opieką. Zbiórka przyniosła 70 zł. 66 gr.. Zajęły się nią starościna Porańska, Ludwika Czapelska, Władysława Buczkowska, Jadwiga Maramoroszowa, Stanisława Domaradzka, Marja Hajekowa, Maria i Stanisława Paluchowskie, Jadwiga Wojciechowska, Stefanja Warchołowa, Paulina Sataszowa. Helena, Jadwiga i Marja Bednarskie, Julja Popielówna, Marja Grabowska, Anna, Zofja i Janina Jaworkówny. Z największą wdzięcznością składają panie „Miłosierdzia“ serdeczne Bóg zapłać staroście za pozwolenie, a panom za ich trudy.

»Zakład Sierót S.S. Służebniczek“ gr.-kat. w Brzeżanach ul. A. Mickiewicza zgłasza, że w powiatach brzeżańskim i zborowksim zebrano naturaljów na sumę 460 zł..

Lokaty „Zakładu Ubezpieczeń Społecznych“.

Według ostatnich obliczeń, lokaty „Zakładu Ubezpieczeń Społecznych“ na koniec października ub. r. przedstawiały się następująco: ogólna suma lokat wynosiła 762,595.580 zł., wtem lokaty w pożyczkach hipotecznych 114,496.993 zł., lokaty w papierach wartościowych 290,716.947 zł., lokaty w nieruchomościach 130,633.332 zł., długoterminowe lokaty w bankach 203,346.518 zł., płynne lokaty a vista w bankach 23.401.790 zł.

Statystyka uczniów państwowego gimnazjum w Brzeżanach według wyznania (z dnia 21 V. 1936 r.:

	rzym-kat.		gr-kat.		mojżesz.		prawosł.		razem		
	chł.	dziew.	chł.	dziew.	chł.	dziew.	chł.	dziew.	chł.	dziew.	
Ia	20	16			5	5			25	21	46
Ib	20	14	2		3	7			25	21	46
Ic		2	28	8					28	10	38
IIa	14	17			4	8	1		19	25	44
IIb	11	18	2	1	5	7			18	26	44
IIc			22	8					22	8	30
IIIa	12	13			9	8			21	21	42
IIIb	10	9	2	5	8	7			20	21	41
IIIc			22	11					22	11	33
VIa	18	16			5	3			23	19	42
VIb	17	5	3	7	3	1			23	13	36
VIc			14	1					14	1	15
VIIa	13	10			4	5		1	17	16	33
VIIb	10	7	5	8	4	1			19	16	35
VIIc			15						15		15
VIII	15	6	7	3	6	3			28	12	40
Razem	160	133	122	52	56	55	1	1	339	241	580

Profesorowie:	Rzym-kat.		Gr-kat.		Mojżesz.		Razem
	męż.	kob.	męż.	kob.	męż.	kob.	
Razem	11	2	8		4	1	26

Wedle przedmiotów: rel. 3, j. polski 3, j. ruski 1, j. łaciński i j. grecki 5, j. niem. 3, historja 2, geografja 1, przyrodozn. 1, matem., fizyka i chemja 5, praca ręczna 1, ćwiczenia cielesne 2.

Z Koła „Rodziny Wojskowej".

Koło to od szeregu lat prowadzi przedszkole, które jest dostępne, zarówno dla dzieci w wieku przedszkolnym osób wojskowych, jak i cywilnych. Członkinie roztaczają troskliwą opiekę, a kierownictwo spoczywa w rękach rutynowanej nauczycielki.

Dzięki subwencjom, udzielanym z kasy Koła R. W., opłaty w stosunku do korzyści, jakie odnoszą dzieci, są minimalne. Dzieci, uczęszczające do przedszkola R, W., rozwijają się doskonale umysłowo i fizycznie, wobec czego instytucja ta jest ze wszech miar polecenia godną.

Wpisy odbywają się od godz. 9 do 11 w lokalu Rodziny Wojskowej przy ul gen. Iwaszkiewicza Nr. 14 (obok domu oficerskiego).

Opłaty wynoszą: wpisowe 2 zł., miesięczne od oficerów i osób cywilnych 5 zł. od podoficerów 3·50 zł..

3-letnia Koedukacyjna Szkoła Handlowa TSH. w Brzeżanach podaje do wiadomości, że rok szkolny dla obu klas rozpoczął się we czwartek dnia 3 IX. br. nabożeństwem o godz. 8-mej rano. Dla kandydatów do klasy II-iej egzamina rozpoczną się w dniu 10 IX. br o godz. 8 rano, repetycje zaś przedegzaminacyjne z dniem 4. IX. o godz. 8 rano.

Dyrekcja Szkoły.

Oświadczenie.

W sprawie oskarżyciela Kazimierza Linerda, masarza w Brzeżanach, przeciw oskarżonemu Kazimierzowi Behanowi, masarzowi w Brzeżanach, o oszczerstwo, złożył oskarżony przy rozprawie 21/8 br. do protokołu Kg. 1509/36 następujące oświadczenie: przepraszam oskarżyciela prywatnego za wyrządzoną mu krzywdę przez oczernienie go, że uprawia tajny ubój, co nie odpowiada prawdzie i cofam ten zarzut. Pokrzywdzony oświadcza, że oskarżonego nie obraził słowami komunisto, bolszewiku, na wszelki wypadek jednak za ewentualną krzywdę przeprasza go.

Redaktor odpowiedzialny: Władysław Porański. Redaktor techniczny: Romuald Król.
Z drukarni A. Cichockiego w Brzeżanach.